

Sylwia Kinga Gruszka

Uniwersytet Jagielloński

NIESZCZĘŚCIE RUTEBEUFA I NADZIEJA POETY

O ubóstwie Rutebeufa nie trzeba opowiadać. Jego przejmujące poetyckie obrazy głodu, zimna i osamotnienia są nam wszystkim aż nazbyt dobrze znane. Zimowy pejzaż oddający pustkę i klęskę złamanego nieszczęściem życia, to prawdopodobnie pierwsze skojarzenie większości z nas na dźwięk imienia – Rutebeuf. Rutebeuf to ten, który się skarży, ten, który wystawia na widok publiczny swoje niedole i swoją słabość, niczym owi kalecy żebracy demonstrujący swoje ułomności.

Mówiąc o Rutebeufie, abstrahuję oczywiście od kwestii wiarygodności jego przekazu. Pytanie, w jakim stopniu to, o czym mówi, jest prawdą, jest dla nas zupełnie nieistotne. Będziemy się bowiem poruszać wyłącznie w rzeczywistości wykreowanego świata poetyckiego. Dlatego też możemy się umówić, że mówiąc – Rutebeuf, wyrażamy za każdym razem myśl: ta postać stworzona przez poetę, o której chce, byśmy myśleli, że chodzi o niego samego. Spróbujemy więc spojrzeć na przestrzeń tej twórczości w perspektywie początku i końca, czyli w perspektywie zmiany i wewnętrznej ewolucji. Podstawowym wymiarem „Poematów o niedoli” jest świadectwo człowieka doświadczonego klęską ubóstwa. Wydawałoby się, tradycyjny i schematyczny nieco obraz biedy, na który składają się głód, zimno, choroba, ulega stopniowemu pogłębieniu, tak że ostatecznie otrzymujemy obraz ubogiego o głębokiej, psychologicznej i socjologicznej zasadności.

Skrajne ubóstwo, które tak namacalnie pokazuje nam Rutebeuf, prowadzi nieuchronnie do duchowej degradacji człowieka, do jego upodlenia. Brak odzienia, w swojej fizycznej i cielesnej trywialności, sprowadza człowieka do rangi zwierząt. Brak pożywienia z kolei, zwykły głód, sprawiają, że jakakolwiek myśl o przyszłości staje się niemożliwa.

Również mieszkanie Rutebeufa znajduje się w ruinie. Zimne, puste (mimo obecności żony), zamknięte i nieprzyjazne jak cały zimowy pejzaż. Nie ma więc ucieczki od wrogości zewnętrznego świata, nawet dom staje się więzieniem raczej niż schronieniem. Jedynie Bieda ma szeroko otwarte ramiona gotowe przygarnąć nieszczęśnika w śmiertelnym uścisku. Figura Biedy, którą symbolizują nieprzychylnie siły przyrody bądź kości do gry, jest złowrogą postacią uosabiającą moce, które jakby sprzysięgły się, by prześladować nieszczęsnego poetę. Jest on ofiarą i nie umie się obronić.

„Niech się nasyci wyrzeczeniami”¹, mówi z goryczą poeta o swojej głodnej małżonce. Ta niezwykle i dynamiczna fuzja sprzecznych pojęć stanowi niemal emblematyczną figurę w poetyce Rutebeufa. Jego *infortune* polega bowiem właśnie na tej zasadniczej, nierozwiązywalnej i paradoksalnej sprzeczności: obfitość niedostatku, nadmiar braku, nieobecność dóbr, która stanowi odwrotną stronę osaczającej obecności biedy.

Brak środków do życia, brak odzienia, głód i bezdomność – wszystko to prowadzi do utraty zdrowia, do fizycznego i psychicznego osłabienia sił życiowych. Nędza odbiera mu siły i chęci do pracy i do jakiegokolwiek aktywności, łamie go fizycznie i intelektualnie.

Pamięć nietęga, rozum krótki,
Nadział od Boga mam leciutki².

Choroba i zniszczenie panują w całym świecie Rutebeufa: obumierająca przyroda, cierpiąca w połogu żona, on sam zmagający się z dziwną, przedłużającą się niemocą, traci oko, łamie sobie nogę, kradną mu konia... Nazywa siebie Rutebeuf „towarzyszem Hioba” i w rzeczy samej, dorównuje mu poprzez kaskadę nieszczęść, które na niego spadają. Ta spirala niedoli paraliżuje poetę. Nad jego domostwem, nad jego życiem pojawia się cień zniszczenia i śmierci, który całkowicie go przygniata odbierając mu chęci do życia: „jeśliś kiedy modlił się za zmarłego, pomódl się i za mnie”, prosi poeta.

Nie ma więc, jak widzimy, większego nieszczęścia niż ubóstwo. Nic nie może dotknąć człowieka mocniej i pognębić go bardziej niż nędza. Jest to bowiem nieszczęście, które „rozlewa” się na wszystkie wymiary ludzkiej egzystencji. Do bolesnych i przykrych konsekwencji biedy, takich jak głód i zimno, dochodzą: strach, niepewność, poczucie odrzucenia, osamotnienia, beznadziei i bezsilności. Ubogi pozostaje najczęściej w całkowitym osamotnieniu. Materialnemu оголоczeniu odpowiada głęboka pustka emocjonalna.

¹ *Ci encomence li mariages Rutebuef*, w. 92: „Or soit plainne de grant soffrance”. Wszystkie cytaty pochodzą z *Œuvres complètes de Rutebeuf*, red. M. Zink, Bordas, „Classiques Garnier”, Paris 1989-1990.

² *Ci encoumen[ce] li diz de la griesche d'yver*, w. 10-11: „Povre sens et povre memoire / M'a Diex donei, li rois de gloire”. Przekłady na język polski według *Antologia poezji francuskiej. Anthologie de la poésie française*, red. J. Lisowski, Czytelnik, Warszawa 1966. Tutaj tłum. J. Lisowski.

Wszystkie postacie, które pojawiają się w poetyckim świecie Rutebeufa, są bądź złośliwe, chciwe i agresywne, bądź pogrążone w paraliżującym je przygnębieniu, co sprawia, że ulegają niemal reifikacji (jak żona czy towarzysz niedoli). Wszyscy inni zawodzą biedaka i opuszczają potrzebującego: król wyjeżdża na krucjatę, przyjaciel bogaci się i zapomina o dawnych towarzyszach, inni odchodzą niczym jesienne liście.

Miłość umarła.
Wiatrowi się nie oparła,
gdy w dom mój wichura się wdarła³.

Rutebeuf jest osaczony przez pustkę, prześladowany przez samego Boga. Bóg jest, ale daleki i niedostępny, obcy i nieczuły. Nawet modlitwa nie jest już możliwa: „Znam Pater, nie wiem, co to Noster”⁴, bo słowo *noster* przywodzi na myśl posiadanie, a to nie jest udziałem nędzarza. W ten sposób wszystkie więzi – z ludźmi i z Bogiem, zostają zerwane. Wykluczony ze społeczności, jest Rutebeuf skazany na nieuchronną klęskę. Nadzieja gaśnie, wiara zawodzi, miłość umiera. Słowa tracą swój sens, a nie mający odbiorcy język „rozsypuje się”. Prześladowający poetę brak sięga istoty bytu, łamie esencję istnienia.

Obecny kształt jego życia wpływa na formę i jakość tworzonych przez niego poezji. Żyje zamknięty tylko i wyłącznie w kręgu własnej niedoli, o czym innym mógłby więc pisać?

Nie wiem którądy droga
Taka materia jest mnoga
By mówić o mojej biedzie⁵.

„Materialny niedostatek oznacza jednocześnie obfitość materiału, by o nim opowiadać, a najgłębsze ogołocenie wyraża się za pomocą nadmiaru środków poetyckich”⁶. Ta poezja bierze swój początek w niedostatku, rodzi się w momencie, gdy wszystko inne właściwie umiera, rodzi się w sytuacji całkowitego ogołocenia, w momencie utraty wszelkiego dobytku.

Na zimę srogą
Co mi okryła wiersz żalobą
Zanuć sobie pieśń ubogą⁷.

³ *Ci encoumence la complainte Rutebeuf de son oeul*, w. 121-122: „L’amours est morte: / Se sont ami que vens enporte”. Tłum. A. L. Czerny.

⁴ *C’est de la povretei Rutebeuf*, w. 44: „Bien sai Pater, ne sai qu’est notre”. Tłum. A. Drzewicka.

⁵ *C’est de la povretei Rutebeuf*, w. 1-3: „Je ne sai par ou coumance, / Tant ai de matyere abondance / Por parler de ma povretei”. Tłum. A. L. Czerny.

⁶ J. Dufournet, „Sur trois poèmes de Rutebeuf: *La Complainte Rutebeuf, Renart le Bestoumé et la Pauvreté Rutebeuf*”, in: *Hommage à Gérard Moignet, Travaux de Linguistique et de Littérature* 18, 1, 1980, s. 413-428.

⁷ *Ci encoumen[ce] li diz de la griesche d’yver*, w. 6-9, „Contre l’yver / Dont mout me sont changié li ver / Mon dit commence trop diver / De povre estoire”. Tłum. J. Lisowski.

Jest to historia ubóstwa ubogo opowiedziana – próbuje nas przekonać poeta. Sam jest pozbawiony talentu, o nieprzyjemnych, ciężkich sprawach pisze, jakąż więc mogłaby być jego poezja? W pewnym sensie, jest to doskonała harmonia powszechnego ubóstwa: pozbawiony środków do życia, przyjaciół, talentu, a jego praca pozbawiona uroku, wartości i efektu. I jak wcześniej agresywnie wręcz wyznawał swoje złe skłonności, tak teraz przyznaje się do zawodowej klęski: nie tylko jest zmuszony, by żyć z pióra, bo niczego innego nie potrafi, ale też to, co robi, wykonuje źle, niezdarnie i ułomnie. Fakt, że „nie jest robotnikiem pracującym rękami” napawa go raczej ubolewaniem niż dumą. Z drugiej zaś strony, przyznaje się nie tylko do niedostatków umysłowych i mierności poetyckiej, ale również do lenistwa. Liczne są wersety, w których wyznaje poeta czas zmarnotrawiony na grze w kości czy na spaniu. Bez troski, leniwy i oporny, na co zresztą wskazywałby ów dziwny i zaskakujący skądinąd przydomek, jakim każe siebie nazywać. „Rutebeuf” znaczy tyle, co nieokrzesany, niewykształcony, gruboskórny, tworzący poezję ciężką niczym wół, rzekomo pozbawioną kurtuazyjnego polotu znanych poetów. (Choć samo to wyznanie stanowi jednocześnie klejnot lekkości i sprawności pióra!) Poezja nie przynosi mu ani zadowolenia, ani pieniędzy, ani spokoju ducha. Ma wątpliwej jakości dar, który wykorzystuje albo źle (bo przeciwko innym, do czego się przyznaje), albo nieumiejętnie, albo całkowicie go zaprzepaszcza. W ten sposób, twórczość poetycka, jedyne, co mu pozostało, również staje się pułapką, drogą do nikąd, zawodem i rozczarowaniem.

J'ai œuvré de telle façon
 je me suis occupé si bien de mon ouvrage
 que par cet ouvrage je n'ai pas recouvert
 de quoi me couvrir.
 Fol ouvrier, folle œuvre
 que ceux dont l'ouvrage ne peut rien recouvrer⁸.

Jest to przenikliwy obraz postępującej destrukcji, udaremnienia wszelkiego trudu. Każdy podjęty przez poetę wysiłek jest bowiem zaczątkiem jego własnej klęski. Słowo *œuvre* w rozmaitych konfiguracjach pojawia się w tych sześciu wersach aż dziesięć razy po to, by tym dotkliwiej przypieczętowała go *la perte* ostatniego wersu. Koniec myśli całkowicie przekształca jej sens zasugerowany przez początek zdania.

Pojawia się jednak pytanie: dlaczego tak otwarcie nam o tym mówi? Dlaczego z takim uporem kładzie nacisk na własną niekompetencję i próżność swoich wysiłków? Co chce nam przekazać poprzez to ostentacyjne i uporczywe podkreślanie swoich słabości? Oczywiście, możemy widzieć w tym przewrotny, acz dobrze znany, zabieg artystyczny. Ale czy tylko?

⁸ *Ci encoumence de la griesche d'esté*, w. 9-13: „Ai si ouvrei / Et en ouvrant moi aouvrei / Qu'en ouvrant n'ai riens recouvrei / Dont je me cuevre. / Ci at fol ovrier et folle euvre / Qui par ouvrir riens ne recuevre”. Tłum. M. Zink.

Przyjrzyjmy się sytuacji przedstawionej przez poetę w utworze *La Voie d'Humilité*. Rutebeuf, zamiast pracować jak przyzwoici ludzie, śpi. Gdy śpi jednak, zdarza mu się sen. Odkrywa w nim wąską ścieżkę prowadzącą do Miasta Pokuty (*cit  de P nitence*), gdzie spotyka Litość (*Piti *), a ta prowadzi go dalej. Zostawiaj za sob krainę grzechów gównych, przemierzaj posiadoci Pokory (*Humilit *), Hojnoci (*Largesse*), Miosierdzia (*Charit *) i Czystoci (*Chastet *), by ostatecznie dotrze do Miasta Nawrocenia (*cit  de Repentance*). Ten zbawczy sen opisuje w wierszu. To podczas snu wasnie, a nie podczas wytezonej pracy, odkrywa Rutebeuf rajsk drog zbawienia, a równoczenie zostaje obdarzony materiaem poetyckim. Jak mowi Michel Zink: „Poprzez gęboko chrzecijaskie przewartociowanie, w samej swojej saboci znajduje drog zbawienia objawion mu przez sen”⁹. Chrzecijaskie, bowiem, jak mowi wity Pawe, „W saboci Moc sie doskonali”.

Moemy w ten sposb wysunc nieco zaskakujce wnioski. Poetycki wiat Rutebeufa, który wydawa sie byc zupenie skorodowany narzekaniem o narastajcej niedoli, otwiera sie nieoczekiwanie na nowy horyzont. Tu, gdzie skonni bylimy widziec jedynie nedze i rozpacz, dostrzegamy teraz duchowe pocieszenie i rysujc sie delikatnie nadzieje.

Mówiono juz o religijnej inspiracji poezji Rutebeufa, ale wydaje sie, że nie przejawia sie ona najpeniej w poetyckim wyrazie kultu Maryi Dziewicy ani w realizacji tematw o religijnej dominancji, ani tez w zaangażowaniu poety w polemiki religijne. Myl o zbawieniu jest w tej poezji obecna zupenie inaczej i wskazuje na wewnetrznan przemian oraz poszukiwania Rutebeufa. Streszczony fragment *La Voie d'Humilit * jest bardzo znaczący, obrazuje on bowiem doskonale istot owej metamorfozy, jaka dokonuje sie poprzez poezj: to odkrycie bogactwa duchowego i poetyckiego zarazem, ktore ma miejsce w sytuacji coraz bardziej przeraajcej nedzy; nedzy zarowno materialnej, jak i intelektualnej, moralnej i duchowej.

Biorc pod uwag ca twórczo Rutebeufa, moemy odkryc iscie biblijny wymiar jego dowiadczenia, odpowiadajcy przejsciu ze Starego do Nowego Testamentu. W Biblii sowo „ubogi” oraz postać nedzarza oznaczay najpierw ubóstwo materialne, nedze fizyczn, a take opuszczenie, wygnanie i saboc (*anawim*) oraz pustk duchow (*rewah*, czyli czowiek o pustej duszy). Jednym sowem, ubóstwo to przekleństwo Jahwe, kara, wyraz boskiego gniewu. Ubogi starotestamentowy by dugo obrazem oddalenia karzącego Boga. Historia Hioba jest w tym sensie przeomowa tak ze wzgledu na powody jego niedoli, jak i jego zachowanie wobec wystawiajcego go na prob Boga. Natomiast w Psalmach spotykamy juz nedzarzy, smutnych, biednych, samotnych, opuszczonych i cierpiących, którzy zwracaj sie z otwart, bolesn skarg i domagaj sie pomocy. Ich zale brzmi nam bardzo znajomo:

⁹ Wstep do *Œuvres compl tes*, op. cit., s. 26.

Bo dusza moja jest nasycona nieszczęściami,
 a życie moje zbliża się do Szeolu.
 Oddaliłeś ode mnie moich znajomych,
 uczyniłeś mnie dla nich ohydny,
 jestem zamknięty, bez wyjścia,
 moje oko słabnie od nieszczęścia¹⁰.

Zmiana stosunku wobec uboiego, a także modyfikacja jego obrazu i związanych z nim konotacji myślowych dokonuje się powoli w księgach proroków, w objawieniach mesjańskich oraz tekstach eschatologicznych:

Niejeden pracuje, trzodzi się i spieszy,
 a tym bardziej pozostaje w tyle.
 Niejeden słaby potrzebuje pomocy,
 brak mu sił i obfituje w biedę,
 lecz gdy tylko oczy Pana łaskawie na niego spojrzą,
 wydzwignie On go z nędzy
 i podniesie mu głowę,
 a wielu zdumieje się tym, co go spotkało¹¹.

Pojęcie ubóstwa ewoluuje stopniowo tak, aby stać się ostatecznie synonimem pokory i całkowitego zaufania złożonego w Bogu. W tej duchowej perspektywie możemy zobaczyć poetycką myśl Rutebeufa: pogrążony w rozpaczliwym przygnębieniu, w skrajnym ubóstwie, które jest boskim przekleństwem, doświadczeniem i karą zarazem, otarłszy się o cień śmierci, odkrywa w końcu szansę ocalenia, nie poprzez przewyciężenie swojej słabości, bo tego nie potrafi, ale przez jej przekroczenie.

W świecie pełnym paradoksów i nierozwiązywalnych sprzeczności nie jest on w stanie scalić na nowo zatowizowanej rzeczywistości, odtworzyć zniweczonej egzystencji ani odnaleźć spójnego języka. Przebrnąwszy przez swoją „noc wiary”, decyduje się na ryzykowne duchowe przedsięwzięcie, jakim jest rozpoznanie i przyjęcie prawdy o swojej nędzy. Decyduje się poeta wziąć w posiadanie owo „nic”, które przecież stanowi jego „wszystko”, i złożyć je z całkowitym zaufaniem w ręce tego, który powiedział: „Przypatrzcie się krukowi: nie sieją ani znają; nie mają piwnic ani spichlerzy, a Bóg je żywi”¹².

Poeta rezygnuje nawet z wiary we własne siły, nie liczy już ani na innych, ani na siebie. „Podobny jestem trzcinie lub na gałęzi znów ptaszynie”¹³, które stają się teraz lilią i krukami z ewangelicznej przypowieści.

Roger Dragonetti zaliczył utwory Rutebeufa do jednych z najbardziej tajemniczych w literaturze francuskiej. W rzeczy samej, spotkanie z tą poezją zaskakuje i zbija z tropu. Początek drogi z Rutebeufem nie sugeruje nam zupełnie,

¹⁰ Ps. 88, w. 4 i 9. Cytaty z Biblii pochodzą z *Biblii Tysiąclecia*, wersja HTML, 23 maja 1998.

¹¹ Syr., 11:12-14.

¹² Łk., 12:24.

¹³ *Ci encoumen[ce] li diz de la griesche d'yver*, w. 34-35: „Ausi sui con l'ozière franche / Ou com li oiziaux seur la branche”.

jaki będzie jej koniec. Ale jak zauważyliśmy, Rutebeuf jest mistrzem takich niespodzianek.

W całej swojej formalnej komplikacji i wyszukanych grach językowych, świat poetycki Rutebeufa spaja głęboko religijna inspiracja. Rozpoznanie przedstawionej tutaj duchowej interpretacji jest jedną z możliwości dopuszczonych przez sam tekst, jest pewną zasugerowaną przez słowa odpowiedzi poety, który zachowuje jednakże subtelność godną spraw duchowych. Poezja Rutebeufa daje nam, wedle słów Zinka, „tę szczególną przyjemność refleksji i wątpliwości, jakiej dostarcza nam zawsze towarzystwo dawnych tekstów”¹⁴.

Sylvia Kinga Gruszka

L'INFORTUNE DE RUTEBEUF ET L'ESPOIR DU POÈTE

L'univers corrodé par le désespoir dans les „Poèmes de l'infortune” évoque immédiatement l'image du pauvre se caractérisant par une vérité psychologique particulière. Sa détresse est progressive, elle le touche au niveau matériel et spirituel. Le vide le traque et l'obsède. Rutebeuf devient poète parce qu'il n'a pas de choix, mais la poésie elle-même le déçoit. Son histoire est une histoire d'un fou, une histoire de la pauvreté pauvrement racontée. La poétique de Rutebeuf est un art de pulvérisation du sens, de dédoublement interne, d'explosion significative et de rapprochement des contradictions, ce qui, paradoxalement, crée l'impression d'une unité parfaite, d'une harmonie du manque universel qu'il met obstinément en évidence. La clé, nous la trouvons dans le poème *La Voie de l'humilité*, et c'est l'inspiration profondément religieuse qui fait intégrer les „Poèmes de l'infortune” dans l'ensemble de l'œuvre de Rutebeuf pour laisser apparaître un sens spirituel. C'est le dépassement de sa faiblesse par un acte de confiance absolue en Dieu. Ce passage correspond à l'évolution de la signification du pauvre que nous pouvons observer dans la Bible. Avec Rutebeuf, nous avons donc parcouru toutes les étapes de la misère qui plonge l'homme dans une dégradation progressive de la vie jusqu'à la découverte d'un horizon marqué par l'espoir.

¹⁴ M. Zink, „Bonheurs et l'inconséquence dans le texte de Rutebeuf”, in: *L'Esprit créateur*, t. 2 (1987), s. 89.